

# WSPÓLNA PRACA

Tygodnik poświęcony sprawom Ziemi Łomżyńskiej.

## PRENUMERATA:

Z przysyłką pocztową w kraju i zagranicą, oraz z odnośniami do domów:  
 rocznie . . . . . rb. 5,  
 półrocznie . . . . . rb. 2 k. 50,  
 kwartalnie . . . . . rb. 1 k. 25.

## Redakcja i Administracja

w Łomży, w domu W-go Grodzkiego,  
 przy ulicy Długiej.  
 Otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt,  
 od godziny 4 do 6 po południu.

## OGŁOSZENIA:

Reklamy: 1/1 strona . . . . . rb. 16  
 " 1/2 " . . . . . rb. 8  
 " 1/4 " . . . . . rb. 4  
 " 1/8 " . . . . . rb. 2  
 Drobne — po kop. 3 za wyraz.

Ogłoszenia do «Wspólnej Pracy» przyjmują: w Warszawie: Dom Handlowy L. i E. Metzł et Co. — Marszałkowska № 130 oraz Biura Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, F. Z. Popławskiej—Nowogrodzka 37 i Buchweitzta—Marszałkowska 120; w Łodzi: Biuro Ogłoszeń Kasmana i Zaksa—Piotrkowska 9; w Łomży: drukarnia A. Krzyżanowskiego—Dworna 22.

## Wydzieziczeni.

Warunki, w jakich żyjemy, ustrój społeczny, wołający o pomstę do nieba, wreszcie niedbalstwo — stały się czynnikami rozwojowymi niepożądanych elementów, ciężących na społeczeństwie naszym, na sumieniu społeczeństwa, jak mroczna chmura na wiosennem niebie.

Przedewszystkiem mam tu na myśli t. zw. działwę ulicy.

Któż z nas nie zna tych bladych twarzy, tych oczu o ponurem wejrzeniu, tego głosu ochryplego, ust obrzękłych, miotających cyniczne obelgi?!

Niewiadomo skąd przyszli i po co.

Niedorozwinięte guptaski, pośmiewisko tłumu, sprytni operatorzy cudzych kieszeni zaludniają ulice naszych miast i miasteczek. Nikt jednak o nich się nie troszczy, nikt nie wyciągnie ku nim ręki.

„Ulicznik“, «łobuz», — dziecko pozbawione ciepła matczynej pieczyoty, idzie samo przez życie, przez wielkie błotne targowisko, na którym można nabyć wszystko, gdzie upadają najwięksi, gdzie tracą moc najsilniejsi.

Czasy, gdy Gawroszowie, unieśmiertelnieni

przez Wiktora Hugo, zdobywali barykady i, wyciągniętymi z kieszeni «burżujów» soldami, dzielili się po bratersku z towarzyszami niedoli, a jednocześnie potrafili krwią własną zmyć ciężące na ich sumieniu grzeszki — dawno minęły.

Dlaczego?

Od zarania życia pogardzany, hoduje w duszy jadowity kwiat nienawiści do otoczenia, nienawiści do obojętnej, odsuwającej się od niego masy, która zdobyła się na jedno — na martwą, bezlitosną literę prawa i... na areszty.

Toć, żeby się tam jednak dostać trzeba coś ukraść, trzeba zrobić komuś krzywdę.

Żeby nie szczekać na mrozie żębami, żeby znaleźć jakie takie przytulisko — trzeba występku.

Więc kradnie, kradnie gdzie się da i komu się da, więc niszczy plantacje miejskie i męczy zwierzęta, bo ból innych, bo psota daje mu zadowolenie, zaspakaja żądzę zemsty, częstokroć może nie świadomie tlejącą na dnie serca.

A cóż my na to?

Nic, formalnie nic nie przedsięwzięliśmy,

Czyżbyśmy nie zdawali sobie sprawy z te-



go, iż każdej z ofiar ulicy, że każdego przestępcy małoletniego jesteśmy współwinnymi?

Nie, to nie chwasty, to nie dzikie trawy, które tępić, a wycinać trzeba!

Dzieci ulicy — to materiał na użytecznych obywateli.

Trzeba się jeno wziąć do pracy nad uzdrowieniem tych chorych moralnie istot.

Musimy się zorganizować w karne szeregi, musimy iść w zaułki i do izb piwnicznych, musimy przedrzeć szarą oponę mroku i zdziczenia duchowego.

Musimy pootwierać gniazda, pogotowia dziecięce (wzorem Warszawy) i sieroce, warsztaty wychowawcze, musimy w rodzajną, ale zachwaszczoną glebę wryć się pługiem oświaty, pługiem miłości, bliźniej miłości.

Pamiętajmy o obowiązku względem wydziedziczonych.

Czas rozpocząć leczenie przestarzałych ran naszego organizmu społecznego.

Czas wielki!

*F. Gembicki.*

Gdy słońce błysnie...

*motto „List“ L. Staff.*

A więc gdy błysnie  
nad Tobą słońce — wielkie południowe,  
i strząsać zaczną na Twą senną głowę  
okwitające po raz drugi wiśnie,  
— idź na arwiska

*Wacław Hurasimowicz.*

## Miłość a Wolność.

*„Wszystko na świecie dąży do wolności,  
Czyż tylko miłości nie wolno być wolną?“*

W dniu 10 Lipca 1858 roku pisał nasz akochany, lecz przez nas nie paszezany na Wawel Juljusz Słowacki do matki: „zaczynając ten list, nie wiem, jak pisać, bo się boję, abym otwartością moją nie zgrzeszył i nie obraził tej delikatności, jaka się w stosunkach listowych z tobą, droga moja, znajdować powinna. A na ten raz chciałbym, żebyś była młodym chłopcem szalonym, jak ja jestem w

brzegów, gdy fale pienią się skłębione  
i powiedz morzu, że z tęsknoty płonę,  
że żal szponami gardło mi zaciska,  
opowiedz morzu, że w Państwie Jesieni  
są także ludzie za słońcem tęsknieni.  
Gdy piany kiście  
stworzą z opalnych barw lśniąca mozaikę,  
to ty opowiedz morzu uroczyście  
jaką mą bajkę.

Nocą, gdy zadrży w ciszy barkarola,  
gaje cyprysów zaszemrzą Ci eadnie,  
Ty — apojona szepniesz im „Południe!“  
A ja odpowiem „jesień i niewola“.  
Weź kiedy z sadu, nim drzewa okwitną  
gałązkę wiśni,  
wykąp ją w słońca godziną błękitną  
i tam na północ, w moją stronę ciśnij.  
Wiatrom każ także, niech na północ lecą  
i w bezsłoneczny jesienny poranek  
niech dadzą nieco  
zepachu morza i z płomieni wianek.  
Niech opowiedzą, jak tam wonną wiosną  
tehnice niezgłębiona ta rozkoszy studnia,  
i gdy ta jesień, — tam cyprysy rosną  
i kwitną. Pozdrów tedy mię z Południem!

\* \* \*  
Lecz śpiesz się, aby Twoje pozdrowienie  
się nie spóźniło i aby tężowe  
Twoje promienie  
jaż nie apadły na mą martwą głowę...  
Więc śpiesz się...

*Anatol Alln.*

chwilach ekscentrycznych życia mojego wtenczas  
kiedy wychodzę ze zwyczajnego omdlenia i lenistwa władz moich, kiedy wreszcie znajdę sobie jaką Florentynkę-Fornarinę, piękniejszą od tej, którą malował Rafael, kiedy pomimo przestróg rozama zakocham się z całą pasją serca mojego, owinę moje bóstwo w idealne szaty i nareszeie z rzeczy bardzo pospolitej zrobię sobie romans, kończący się łzami, a tak głębokie jednakże zostawiający wrażenie, że pamiątki jego wystarczą na zapełnienie marzeniami wszystkich mglistych dni zimowych, które jeszcze trzeba będzie przeżyć na ziemi.“

W głębi dziewiętych ciał widział nasz poeta jakieś błyski, szmery krwi, szelesty, które się budzą, Bóg wie, jak. Jedna z tych dziewięc tonem tak śnieży, że aż oazy mruży, świętą się zdaje, jednak myśli pali. Pierś jej świecąca w obłokanie wprawia, bo śniegi są na piersi, pod śniegiem opoka.



Jerzy Fermé.

## WSPÓŁCZESNE SZKOLNICTWO.

(Ciąg dalszy)

Trudno określić, ile wiedzy dzieci nabyły podczas wycieczek, nie mówiąc już o tym, o ile wzrosło ich zaciekawienie i spostrzegawczość i o ile zespoliły się z naturą i pokochały ją. Przypominam sobie zdarzenie, kiedy pewnego razu wracając, do domu, i przechodząc przez łąkę, jedno z dzieci, dzwigających rozmaite okazy, zwróciło uwagę wszystkich na kamień brakowy o pięknych słojach kwarcu i miki. Dzieci natychmiast zaezęły go wydobywać i z trudnością zdołałem ich przekonać, że podobne postępowanie nie zgadza się z wymaganiami prawa.

Wycieczki były zapoczątkowaniem muzeum szkolnego; powstawało ono stopniowo, dzięki wysiłkom samych dzieci. Zorganizowane zostały przeróżne gabinety naukowe (botaniczny, zoologiczny, fizyczny i chemiczny.) Pracownie (stolarnia, tokarnia, ślósarnia, introligatornia, fabryka kartonu i t. p.) zajmują w szkole jedno z poważniejszych miejsc i, pozostając pod dobrym pedagogicznym kierownictwem, stwarzają atmosferę pracy produkcyjnej, która posiada moralne i praktyczne znaczenie. Stąd już bliska droga do stworzenia przez dzieci wszystkich niezbędnych dla szkoły pomocy naukowych. Teoretyczny system nauczania posiada o wiele głębsze znaczenie, jeżeli istnieją w szkole pracownie: zajmując się np. stolarstwem, dziecko zdobywa wiele prawd z dziedziny geometrii, mechaniki i technologii. Pozatym rolnictwo, sadownictwo i ogrodnictwo (każda szkoła obowiązana mieć duży plac ardzajnej ziemi) — jak bogate

Pewnego wtorka wziął wieszak jednokonny tilbary i pojechał ze swoją Fornariną do Pratelino. Latali po murawach, wchodzili odpoczywać do grot, w których mrazały strumienie. Słowem, dobrze, w których im było i sądzili się być Namą z Egerja. Lecz koń w kabryolecie wziął na kiel i poniósł. Poeta widząc niebezpieczeństwo, wyrócił umyślnie i tak szczęśliwie, że z Fornariną został na ziemi, koń z przednimi kołami poleciał, a Florentynka apadła na poetę i — nie złego jej się nie stało.

A Fornarina była prostą dziewczyną.

Bał się Juljasz tego dziwnego zakochania się w prostej dziewczynie, która go nareszcie mocy charakteru pozbawić mogła i do jakich szaleństw przywieść, jego, który dotąd na awięzi trzymał serce swe i czystsze wiódł życie jak inni, znajdując w tem jakąś damną pociechę dla daszy.

stanowią źródło wszelkiego rodzaju wiedzy i są podstawą do przyszłych studiów. Z tego wszystkiego, dziecko wybie, ze to, co najbardziej odpowiadać będzie jego wrodzonym zdolnościom. Tu powinniśmy dołożyć wszelkich starań, aby otaczające środowisko nie przeszkadzało w wewnętrznej pracy dziecka i dostarczać niezbędny do tego materiał. Wszak w dziecku obok ciągłej potrzeby ruchu odbywa się i wewnętrzna praca: każdy drobniaczek, każde zjawisko, na które my, dorośli, nie zwracamy uwagi, wywołują w duszy dziecka cały szereg wątpliwości, obaw i pytań. Proszę zwrócić uwagę na wyraz twarzy u dziecka, kiedy ono, zapominając o wszystkim na świecie, z otwartą buzią i błyszczącymi oczyma obserwuje coś dlań nowego.

Największym naszym zadaniem jest pośrednie dopomaganie do swobodnego rozwoju dziecka. Myśmy powinni zacząć dziecko, do samodzielnego używania swych sił, a nie prowadzić go stale za rękę, powinniśmy się stać jego współpracownikami, starszymi kolegami, biorąc bezpośredni udział w zabawach i pracach. To nie przeszkadza do robienia jednocześnie obserwacji w celu poznania indywidualności dziecka, do notowania wszystkiego, co uważamy za osobliwsze w dziedzinie życia duchowego dziecka, do rejestrowania zadawanych pytań i t. d. — cały ten materiał powinien być dla wychowawców i rodziców podstawą w ich postępowaniu z dziećmi. Powinniśmy się uczyć od dzieci. Niech ten zbliża się do dzieci, kogo one pokochały, z kim pragną ciągle oboować duchowo, komu starczy męstwa, aby wyrzec się nad nimi swej przewagi. Wszystko dzieci powinny stwarzać same, zaczynając od programów i pomocy a kończąc na zasadach sprawowania, ażeby wiedza stała się dlań jako coś aktualnie zdobytego, a nie biernie przyswojonego: cały proces zdobywania wiedzy

Małżeństwo określił jako czereśnie, które wprzódy oskubają wróble złodzieje, a potem człowiek zjada nadgryzione.

Wreszcie z ust poety wyrwało się błaznierstwo ku zgorszenia istotnie ptasich mózgów: niech żyje wolna miłość!

I wy się pytacie, czy wolna miłość istnieje?

Krystyna:

„O przyjdź — śpiewała — bo gotębi stadem

Wysyłam na wsze wiatry ogień moje.

O przyjdź — z kwiatami czekam, z winogradem.

Na tonie białem złożę i ukoję!

O przyjdź — miesiąca i złodzieja śladem,

A otwórz cicho, jak anioł, podwoje.

O przyjdź! w płomieniach cała czekam ciebie!

..... I jeszcze śnieżniej zabytnę ci tonem.

Cicho jak ogień szeptał — bo mię strzegą.“



powinien być dlań szeregiem ciągłych odkryć, które ono robi wprawdzie przy pomocy starszych lecz samo. Nie można uczyć dziecka języka, geografji lub innych przedmiotów, tak jak nie można uczyć żołądka trawienia pokarmów. Dla tego jesteśmy przeciwni, na przykład, nauczania dzieci gramatyki: błędy ortograficzne są niezem w porównaniu z korzeniem się dziecka od wczesnego dzieciństwa przed gramatyką. Przy nauczania geografji stosowaliśmy ulepianie przez dzieci z masy papierowej wypaktości map, lub, jak to ma miejsce w szkołach leśnych w Niemczech, dzieci stwarzały plastykę mapy na piasku: wszelkie nierówności, wykonywane były za pomocą piasku, w miejscach odpowiednich przeprowadzane były koryta rzek, miasta i wsie pobudowane były z kartonu, zwierzęta ulepione z gliny, rośliny zwyczajnie posadzone. Wykład historii mieszczono na dalszym planie, kiedy dziecko dostatecznie zmęcznieje i zdobędzie świadomość przeszłości i przyszłości: historję państw zastąpiono historją kultury ludzkości wogóle, gdzie niema miejsca na bezmyślne wyliczanie wojn pomiędzy rozmaitemi mocarstwami. Rysunki uważaliśmy za najpotężniejszy środek do rozwijania dziecka, jak o tem już wzmiankowaliśmy wyżej. Studjowanie języków obcych również wymaga stosowania metod pogładowych i praktyki; dałoby się to osiągnąć przez korespondowanie ze sobą dzieci różnych narodowości, głównie zaś przez coroczną wymianę pomiędzy naszymi i zagranicznymi szkołami, czyli że dzieci naszych szkół przejeżdżają na pewien czas do szkół szwajcarskich, a tamci do naszych; nie po ciągnie to za sobą nadzwyczajnych wydatków, a przysporzy wiele korzyści: da bogaty materiał obserwacyjny i dopomoże do nauczania się języka obcego i zblżenia z cudzoziemcami.

Obecną metodę wychowania zastąpiliśmy

Violetta, Grafini, Hudy ma przepelnione zmysłowością, rozpłomieniają wyobraźnię, budzą namiętne pragnienia.

Piękne ciała wabią ku sobie, domyślać się każą ognia rozkoszy, życia i użycia.....

A wy się pytacie: czy wolna miłość istnieje?

Naturalnie, dla was taka miłość jest oborą, gdzie wśród zwierząt mamy poszukiwać wyższej moralności, opartej na płciowym popędzie, gdzie alegają zbarzenia ideały czystej, niewinnej, pełnej wiary w świętość uczucia daszy, gdzie szydzą z życia rodzinnego i dłońią brutalną odzierają młode niedoświadczone serea z uczuć wstydu i szlachetną, świętą miłość dwojga dasz równają z niskim zwierzęcym instynktem.....

Dla was taka miłość jest zdenerwowaniem i przeczuleniem dasz, tamą dla wewnętrznego i ze-

metodą samokształcenia i, aby dziecko jaknajwześnie przyzwyczajalo się do samodzielności, wprowadziliśmy zasady autonomji. Wyraz ten przestał już być straszakiem: za granicą i w niektórych naszych uczelniah zasady autonomiczne są wielkane w życie z wielkim powodzeniem i pożytkiem. Niżej, kreśląc krótką historję szkół Europy Zachodniej, zatrzymamy się dłużej nad tą kwestją, teraz zaś przechodzimy do wyników własnych.

c. d. n.

## Hymn o wolność.\*)

(Z chińskiego)

Wolności! Dobrodziejstwem najwyższem na ziemi jesteś, kiedy z pokojem wespół i pogodą ukojnie świat otulisz skrzydłami swojemi i erę tworzysz młodą!

Jako olbrzym-bohater, co walczy za karły, przyjdź i grzej nas swem złotem i przejasnem słońcem, wozem będą ci chmury, co się w burzę zwały, a wicher-huragan- gońcem...

Ulituj się i wyrwij nas z piek'a niewoli ku nowej i słońecznej dla narodu dol!

O, Europo, wybranko świata i ludzkości, biała córa—boginko Pana szczęsnych losów, dosyt zawsze i szczęście w domu twoim gości, nie jak w państwie Niebiosów!...

Żółty wielbi też wolność, jak kochankę-zonę, dniem jest przy niej myślami, nocą—sercem wracam, lecz nie widzą jej oczy, w nędze kraju wpatrzono z błyskiem zemsty ślepiącym

Jak ryż zczerwiały, ginie naród złotolicy, ongi królmi byliśmy, dzisiaj — niewolnicy!

Wicher szumi tak słodko, kwiat wonia oddycha, na liściach srebrna rosa lśni, jak odbłask tęczy, tchnie rozkoszą natura, upojona, cicha, tylko naród się męczy..

W Pekinie wśród pałaców wilka-bogdychana, gdzie każdy, jak przed Bogiem, kornie chyli głowę,

wewnętrznego rozwoju organizmów społecznych, niweczeniem energii społecznej.

A jednak, wy, cisi i w skrytości przed światem wyznawcy nie wolnej miłości, lecz wolnej rozpasty, wy, pasterze, pędzący na oślepy za całym stadem zwyrodniałych swych owiec, czy wicie, co to jest miłość? Czy wicie jak wolną ową miłość pojmować należy?

Idźcie przedewszystkiem przed kościoł Piotra i Pawła na Koszykach w Warszawie i zobaczcie posąg Chrystusa z talacą się do jego nóg kobietą. Jest to Magdalena jawnogrzesznica. Chrystus zaś woła do tłamu: „Kto z was jest bez winy, niech rzuci w tę kobietę kamieniem....“ (Ś-ty Jan, Ewangelja VIII. 4.)

A potem przez mroki społecznych przesądów, wśród tłumienia wlotów wolnego ducha ludzkiego,



złota wolność, jak w trumnie czarnej, pogrzebana  
i górne życie nowe.

Wielka Azja jak bezmiar ponurej pustyni,  
gdzie tyran straszne rządy i krwi przelew czyni.

Wiek dwudziesty się począł... Niech wielcy i mali  
jak jeden mąż, młot doli pochwyć do ręki,  
niechaj wszechgłos narodu zaważy na szali,  
nadzieją głuszając jęki!

A duch Waszyngtonowy i Napoleona  
niechaj żądzą swobody wypełni szpik kości,  
niech przez góry i lasy, nad szczyt Kuang-Lona  
sięgnie okrzyk wolności!

Hin-Junie, arcyprzodku, ześlij moc i pokój  
i nowe, szczytne życie Chinom wyprorokuj!

Wolności! Dobrodziejstwem najwyższym na ziemi  
jesteś, kiedy z pokojem współ i z pogodą  
ukojnie świat otulisz skrzydłami swojemi  
i erę stworzysz młodą!

Jako olbrzym — bohater, co walczył za karły,  
przyjdź i grzej nas swem złotem i przejasnem słońcem,  
wozem będą ci chmury, co się w burzę zwarty,  
a wicher-huragan gońcem...

Ulituj się i wyrwij nas z piekła niewoli  
ku nowej i słonecznej dla narodu doli!

*Remigjusz Kwiatkowski.*

\*) Hymn o wolność jest najpopularniejszym obecnie utworem wśród chińskiej młodzieży. Zabroniony i prześladowany do niedawna, rozgłosnie dźwięczy dziś po całym kraju.

## ZYGZAKI.

Jeszcze niedawno, gdy rozmowa o pogodzie stała się aż do mdłości nudną, poruszano kwestje na temat instytucji, która grała swą niewdzięczną rolę — na temat kabaretu.

— „Gdzie panu lepiej smakuje befsztyk? Która tencerka posiada najwięcej kwalifikacji na śpiewaczkę?

w niewoli myśli, gnani wiehrem ludzkiej obłądki, dążące jednakże zawsze i niewzruszenie do jaknajszerszego oświadczenia i wolności myśli, pytajcie się Lwa Kamiennego, co strzeże wejścia do przystani jeziora Konstancjeńskiego w Lindau, — czem jest miłość?

Czemże jest ostatecznie ta Miłość opiewana przez poetów, krytykowana przez mędrców — a wszyscy a jej stóp?

Czemże jest to wszechpotężne, przenikające wszystkie jestestwa na ziemi *uczucie*, które powaliło rozum?

Czemże jest ten powstający w daszach ludzkich wieher, który jednym paszcza w oczy pływające przed nim stopy karza, a drugim zwiechrza, lub głaszcze grzywy?

Czemże jest wreszcie ów niepojęty ryk jes-

aki dzisiaj program w Aquarium? Był więc w zakabareconych miastach temat do rozmowy nudnej i głupiej, jak sama treść współczesnego kabaretu. I dziejopisarz kultury, sondujący upodobania publiczności ostatnich czasów, powie nam kiedyś więcej na ten temat.

Powie nam, że gdyby Aristides Briant, ojciec właściwego kabaretu — dziwaczny i zmanierowany artysta satyry i publicznego sarkazmu, niechcący powstał ze swego skrośnego grobu na Montmartre... w Paryżu i zaszedł do którego z naszych Chat Noir'ów i Maulin Koug'ów, to uciekł by z powrotem do swej zaniedbanej mogiły.

Wszystko się zmienia w kierunku doskonałości (czytaj: zwyrodnienia): śpiew oddaje zakatarzony gramofon, widowiska teatralne i podróże kinematograf, a z gorzkiej i gryzącej satyry założycieli pierwszego kabaretu — powstała pornografja i owoc jej niesmak.

Kabaret paryski z lat ośmdziesiątych ubiegłego stulecia, według zdania założycieli jego, miał być niemal posterunkiem społecznym. Zadaniem jego było szyderstwo i jad sarkazmu, którym miano truć wszystkie głupie zapoczątkowania i wady ludzkie.

Ale zarówno kabarety, jak i publiczna pornografja przeżyły w Europie swój złoty wiek. Żądna pikantniejszych podniet publiczność wielkomięjska, zaczęła ujawniać przesyt a zarazem głód wrażeń w kierunku estetycznych rozrywek. Więc gdy po całej kolekcji kupletów, monologów i tańców, okraszonych niedyskretną pikanterją, z estrady popłyną tony skrzypiec lub wiolonczeli, to podniecone twarze gości nabierają szlachetniejszego i bardziej myślącego wyrazu. I ta „Ave Maria“ lub „Träumerei“ jest jakby jakimś widmowym archaiołem, stróżem skarbów duszy ludzkiej, który ognistym mleczem tęsknoty za słońcem wypędza z dusznej sali tych, którym alkohol nie zżarł jeszcze resztek świadomości.

— Co może ludziom podobać się we współczes-

testwa ludzkiego, przed którym aciekają tchórzliwie tygrysy, jaguary, wszystkie drapieżce, równym przestrachem zdjęte, jak żyrafy, antylopy, małpy, kozy i dzikie barany?

Tam po za widnokretem pustyni wznoszących się olbrzymich gór, spowitych zawojami chmur, powiedzą wam, że:

Miłość — to marzenie.

Miłość — to ból.

Miłość — to walka.

Miłość — to życie.

Miłość — to śmierć.

I ze śmierci znowu powstaje życie, z życia — ból i walka, z bóla i walki — marzenie, przed którym korzą się wszystkie podległe i niepodległe myśli, wolne i niewolne słowa.

W licznych orszaku pochylili się one przed



nym kabarecie? — spytał mię przyjaciel.

— Daj spokój, — odpowiadam — są przecież amatorzy stęchłych jaj i gnijącego sera..

A w myśli skryształizowała się krótsza odpowiedź:

— Zwyrrodnienie — ...

Świat jednak przeżywa reakcję. Kabarety przejdą wkrótce do dziedziny historii. I ta historia opowie nam też kiedy o zakulisowej ich stronie i o tem, że nietylko tancerki i śpiewaczki, ale i nie trzeźwi goście odgrywali tam swoje smutne role. Gdy ostatni z kabaretów naszego miasta po długich i ciężkich cierpieniach bez pisaku wyzionął swego zalkoholizowanego ducha, to usłyszałem dziwną uwagę:

— Czy pan nie uważa, że w powietrzu jest coś teraz świeższego?

Obecnie restauracje nasze zrozumiały, że zyskowniej jest starać się o utrzymanie swojego zakładu w nierazącym tonie europejskiej *café*. Przebrzmiały już echa brukowych piosenek: teraz grają mniej lub więcej dobre orkiestry.

Lomża przeszła swą odrę — czerwoną kabareto-manję. Trzeba przypuszczać, że choroba została nie zaleczoną, lecz wyleczoną.

Tylko jeszcze w wielkich miastach do rana huczą oklaski, wibruje głos jaskrawo ubranej szansonetki, strzela szampan.

A twórca kabaretu Aristides Briant nie słyszy tego. Może śni, że dziecko jego jak dawniej śmieje się smutnym śmiechem nad tem, co niskie, głupie, plugawe...  
*Alln.*

## Odezwa.

Wszechświatowy Kongres Stowarzyszeń Międzynarodowych, który odbył się dn. 9, 10 i 11 maja 1910 r. postanowił założyć muzeum obrazujące dorobek umysło-

Miłością i upadły na kolana, wołając: jedna — tyś wolna, wolna jak myśl, wolna jak dach, dragie — tyś niewolna, boś małżeńską, w sakrament zaklętą, więc o tobie mówić nie wolno, jak tylko w zakrystyi.

A ramiona Miłości okrywa kołnierz gronostajowy, z pod którego ku dołowi abiega płaszcz ciemnego granatu, osyty futrem — zielonych krzewów i spróchniałych, żółkłych, łysych dębów.

Słońce zapaliło na czole Miłości olśniewający djadem i stoi ona wspaniała i majestatyczna jak królowa.

Człowiek wskoczył na ocios głazu, przysiadł, patrzył na to arocz zjawisko i powoli w zachwycie — kamieniał. . . . .

A chociaż słońce, wschodząc wyżej na sklepienie niebios, zdjęło swe blaski z czoła Miłości

wy i techniczny na polu międzynarodowego współdziałania.

Celem muzeum jest wykazanie postępu dokonanego we wszystkich kierunkach w dziedzinie organizacji międzynarodowej i doniosłości takich organizacji z punktu widzenia naukowego i społecznego. Muzeum dążyć będzie do tego przez gromadzenie kolekcji międzynarodowej i porównawczej przedmiotów i dokumentów ilustrujących naukę, sztukę, ekonomję społeczną, przemysł i handel.

Muzeum to, zorganizowane przez Urząd Instytucji Międzynarodowych (L'Office des Institutions Internationales) pod protektoratem rządu belgijskiego, ofiarowało oddzielną salę na sekcję polską.

W taki sposób po raz pierwszy w Instytucji międzynarodowej wszystkie dzielnice Polski będą mogły łącznie przedstawić swój dorobek kulturalny, zaświadczyć nim o życiu i rozwoju Polski. Szczególnie warunki bytu objaśniają brak udziału Polski na wielu polach współdziałania międzynarodowego i sprawiają, że sekcja polska musi nosić inny nieco charakter niżeli całe muzeum: musi ona skupiać rezultaty i metody pracy społecznej w Polsce bez względu na jej udział w ruchu międzynarodowym.

Sekcja Polska w Muzeum Międzynarodowym winna zawierać następujące działy:

- 1) Historyczny;
- 2) Krajoznawczy: mapy geograficzne, reliefy, rezultaty badań geograficznych, karty ludności, kostjomy, przedmioty sztuki ludowej;
- 3) Ekonomiczno społeczny: organizacje społeczne, kooperatywy i związki, stowarzyszenia wszelkich typów;
- 4) Przemysłowo handlowy: stan wytwórczości i stosunków handlowych, stan rolnictwa, rzemiosł i sztuki stosowanej przedstawiony w tablicach, grafikach, broszurach, książkach, sprawozdaniach i. t. d.
- 5) Oświatowo Kulturalny: stan oświaty, Instytucje

choć ona owija się znowa obłokiem i chmurą, człowiek ciągle na niej wzrok trzyma i nieruchomy skamieniały, z uśmiechem apojenia i tęsknoty na odemkniętych wargach, siedzi tak od lat wielu na bryle granitu — i pyta: czemuże ty, Miłości?

Lew znękany głupotą ludzką, spowity zawojami marzeń i najczystszy, najszlachetniejszy dla ludzkości uczuciami, ten Lew skamieniały odpowie wam, że prawdziwa Miłość jest tam, gdzie do przedmiotu swej miłości nie zbliżysz się bardziej, niż na odległość kochania.



wychowawcze i oświatowe;

6) Naukowy: udział Polski w międzynarodowym ruchu naukowym.

Doniosłość takiej instytucji, która dokumentować będzie wobec zachodu postęp kultury polskiej jest niezaprzeczoną. Stworzyć to muzeum będzie mogła wspólna ofiarność wszelkich zrzeszeń w Polsce pracujących. Do tych Zrzeszeń, do wszystkich pracowników, co budują i z bogacają kulturę Polski, zwracamy się, gorąco prosząc o materialne i moralne poparcie.

**Przewodniczący Sekcji** *D-r. J. Joteyko.*

**Sekretarz** *D-r. Czesł. Halič Rozenblatowa.*

## Listy do Redakcji.

### Z Ostrołęki.

W niedzielę dnia 19 b. m. o godzinie 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> po południu podchodzę do samochodu, przybitego z Łomży i zapytuję prowadzącego, czy nazajutrz o godzinie 6 rano samochód będzie. Otrzymuję odpowiedź twierdzącą. Żądam 2 biletów — sprzedano. Pytam jeszcze raz czy bilety ważne na samochód ranny w dniu 20 b. m. z Ostrołęki do Łomży, czy nie będzie jakiego zawodu, gdyż jadę na terminowe roboty, a dzieci muszą zdążyć na czas do szkoły. Odpowiedziano mi żebym był spokojny, że samochód napewno będzie.

Wobec takiej stanowczej odpowiedzi byłam spokojny. O godzinie 4 rano budzik wystrasza dzieciaków z łóżeczek — ubierają się, spieszą aby się nie spóźnić; o godzinie 5<sup>1</sup>/<sub>2</sub> jesteśmy już na mieście i wyglądamy niespokojnie samochodu. Po dwugodzinnym wyczekiwaniu, dowiadujemy się od pasażerów, powracających ze stacji, że samochód nie przyszedł. Cóż było robić: przyjechaliśmy do Łomży samochodem wieczornym o godzinie 12 w nocy. Ja, jako technik, nie mogłem stawić się na czas do roboty, dzieci straciły dzień szkolny.

W Łomży na korytarzu stacji samochodowej, spotykam współwłaściciela p. Różgę, zapytuję o powód nieprzybycia samochodu do Ostrołęki i opowiadam mu całą historję. Odpowiada w sposób arogancki, że dla mnie i moich dzieci samochodu posyłać nie myśli. Zwracam się wtedy z moim żalem już w poczekalni do drugiego współnika p. Roglińskiego. Myślę że ten, jako osobnik zaliczający się do inteligencji, da mi satysfakcję, chociażby jednym słowem „przepraszamy“. Byłoby to mnie zupełnie zadowolilo. Tymczasem p. R., po wysłuchaniu mojej skargi, podniósł ze stołu jakąś książkę, rzucił ją z impetem przedemną i wyrzucił z siebie cały zapas obelżywych słów pod moim i nie moim adresem.

Nazajutrz dowiedziawszy się że istnieje książka zażaleń, udałem się, do kantoru samochodów i wpisałem zażalenie, pomimo głośniejszych uwag jednego z obecnych współników, że spółka skarg się nie boi.

*Kazimierz Szrednicki.*

Przyp. Redakcji. Trudno zrozumieć dlaczego spółka Łomżyńska lećcoważy publiczność, która z uznaniem przecież przyjęła wiadomość o nowej komunikacji samochodowej pomiędzy Łomżą a Ostrołęką. Daleko lepiej wywiązuje się z podjętego zadania Spółka Suwalska.

*Szanowny Redaktorze!*

Raczą umieścić na łamach Twego pisma wyjaśnienie następujące: w № 39 „Wspólnej Pracy“ w sprawozdaniu z ogólnego zebrania członków Tow. Dobroczynności, odbytego w d. 23 września r. b., była umieszczona wzmianka, którą tutaj dosłownie cytujemy:

„Wyłoniony na poprzednim zebraniu projekt zmiany ustawy, który miał na celu: 1<sup>o</sup>) udogodnienie nowym osobom zapisywania się na członków Tow. przez obniżenie obowiązującej obecnie składki (8 rb. rocznie) i 2<sup>o</sup>) zrównanie w prawach kobiety, które dziś nie mogą być wybierane do zarządu Tow., a więc prawdopodobnie dla tego nie zapisują się na członków, — został jedynomyślnie odrzucony, gdyż zebrani uważali, że wyszło by to raczej na szkodę Towarzystwu“.

Otóż, w imię słuszności, czujemy się w obowiązku kategorycznie oświadczyć, iż na ogólnym zebraniu członków Tow. w d. 23 września r. b. sprawa zmiany ustawy w sensie dopuszczenia kobiet do udziału w zarządzie zupełnie poruszana nie była. Nikt z obecnych sprawy tej nie wszczynał, nikt dyskusji nie żądał i nie znajdowała się ona nawet na porządku dziennym posiedzenia. Z tego wynika, że o „jedynomyślnem odrzuceniu“ wniosku tego przez zebranych mowy być nie mogło i w rzeczywistości — nie było. Skąd sprawozdawca „Wspólnej Pracy“ zaczerpnął tę bałamutną wiadomość — wiedzieć nie możemy.

Na posiedzeniu, o którym mowa, był istotnie odrzucony odmienny zgłoszony wniosek, dotyczący zmniejszenia składki członkowskiej z 8 do 3 rb. rocznie. Ten, a nie inny wniosek zebrani uznali za szkodliwy dla Towarzystwa, wychodząc z założenia, że instytucja zaraz w pierwszym roku straciła by na takiej inowacji przy liczbie 86 członków rzeczywistych — 430 rb. i że dla pokrycia tej straty musiała by niebawem pozyskać przeszło 140 nowych członków, opłacających po 3 rb. rocznie, co w warunkach naszych jest tylko marzeniem niedosięglą.

Nadto za odrzuceniem wniosku przemawiała i ta okoliczność, że obok członków rzeczywistych Towarzystwo posiada kategorię członków — ofiarodawców, opłacających składkę dowolną, poczynając od 1 rb. rocznie, i zrównanych od lat paru w prawach swoich całkowicie z rzeczywistymi członkami Towarzystwa. Nie można więc twierdzić, iż podwoje instytucji są zamknięte dla ludzi mniej zamożnych. Przeciwnie: stoją one dla wszystkich otworem, byle by tylko znalazły się chęci!

*Prezes rady D-r. Jan Czapllicki.*

*Członek Rady — Sekretarz K. Antosiewicz.*

Jako autor przytoczonej wzmianki kronikarskiej poczuwam się do obowiązku udzielenia czytelnikom ze swej strony wyjaśnień. Na zebraniu ogólnym w dniu 12 lipca r. b. poruszoną została sprawa ożywienia działalności T-wa, która, jak powszechnie wiadomo, pozostawia wiele do zyczenia. Odezwały się różne głosy i różne rady. Mówiono o tem, co należy uczynić aby powiększyć obecną liczbę członków, zastanawiano się w jaki sposób pozyskać panie dla T-wa, w sprawach filantropii nie zastąpione. Ponieważ jedna z moich znajomych na kilka dni przed zebraniem upewniała mnie, że ustawa zabrania kobietom należenia do T-wa, zapytałem czy tak jest. Po przejrzeniu jedynego egzemplarza ustawy ustalono, że kobiety mogą zapisywać się na członków, lecz nie mogą być wybierane do Rady. Ta okoliczność, w związku z wnioskiem o zmnie-



szeniu składki członkowskiej z 8 na 3 rb. rocznie wywołała projekt zmiany ustawy. Uchwalono kwestję zmiany ustawy postawić na porządku dziennym następnego zebrania we wrześniu, odkładając do tego czasu wybór rady i komisji rewizyjnej. Na początku zebrania wrześniowego nie mogłem być; przyszedłem w chwili, gdy projekt zmiany ustawy został jednomyślnie odrzucony. Nie wiedziałem czy była i jaka była dyskusja i dla tego o tym nie pisałem. Jeżeli dyskutowano tylko nad zmniejszeniem składki członkowskiej, a sprawę równania w prawach kobiet pominięto milczeniem — tym gorzej. Faktem jest, że cały projekt zmiany ustawy narazie porzucono. Wobec jednak powyższego wystąpienia zarady można mieć nadzieję, że sprawa równouprawnienia pań w Towarzystwie Dobroczynności znajdzie się wkrótce na porządku dziennym nadzwyczajnego zebrania członków i tym razem będzie również jednomyślnie odrzucona ale już po przedyskutowaniu.

Co do tych wielkich korzyści, jakie daje T-wu składka 8-io rublowa, to, doprawdy, ich nie widać. Natomiast widzimy, że w miastach daleko zamożniejszych niż Łomża minimalna składka rzeczywistego członka wynosi rb. 3 rocznie i pomimo to T-wa rozwijają się nieco lepiej niż nasze. Składka 8-io rublowa i obecnie obowiązująco tylko na papierze, sama Rada przyznaje się, że członkowie ofiarodawcy, płacący nawet rubla rocznie, zrównani są w prawach (wbrew ustawie) z członkami rzeczywistymi, czyli, że każdy 8-mio rublowy członek i dziś już może opłacać tylko 1 rb. rocznie. Zmiana więc ustawy nie byłaby niczym więcej jak usankcjonowaniem tego, co zrobiło już samo życie.

*F. Hryniewicz.*

## KRONIKA.

### Miejscowa.

— **Z T-wa Opał.** W dniu 20 Listopada, jako w drugim terminie, odbyło się zebranie ogólne członków T-wa „Opał”. Po wyborze na przewodniczącego p. Potyńskiego odczytane zostało sprawozdanie Zarządu z działalności T-wa za cały czas jego istnienia, od dnia 1 sierpnia 1907 r. do dnia 1 listopada 1911 roku. T-wo czynne było pierwsze dwa lata; zapisało się w charakterze członków 104 osoby, wpłacając na kapitał udziałowy 822 rb. 50 kop., z których później część wystąpiła; wobec małego kapitału obrotowego nie można było urządzić własnego składu; wypadło poprzestać na sprowadzaniu drzewa i węgla w miarę zapotrzebowania. Drzewo sprowadzane było z guberni Grodzieńskiej, a węgiel z Zagłębia Dąbrowskiego; wszystkiego sprowadzono drzewa i węgla za 10608 rb. 39 kop. Zysk osiągnięto bardzo nieznaczny, gdyż sprzedaż odbywała się prawie po cenie kosztu.

Zarząd biorąc pod uwagę; 1<sup>o</sup>, że T-wo powstało w chwili sztucznego wyśrubowania cen na materiały opałowe, czego obecnie niema (dzewo kosztowało od 18 — 22 rb. sześń, a węgiel od 28 — 32 kop. pud); 2<sup>o</sup>, że na handel drzewem niezbędny jest znaczny kapitał obrotowy, którego T-wo nie posiada; 3<sup>o</sup>, że węgiel sprowadza obecnie T-wo Rolnicze, regulując ceny; i 4<sup>o</sup>, że torf stanowi przedmiot handlu okolicznej ludności wiejskiej, — wystąpił z wnioskiem o likwidacji T-wa.

Ogólne zebranie jednogłośnie uchwaliło zlikwidować T-wa i wybrało Komisję Likwidacyjną z p. p.: Henryka Łempickiego, Stanisława Pisarskiego i Bolesława Potyńskiego, upoważniając ją do podniesienia pieniędzy z Kasy Przemysłowców, zwrotu udziałów i wogóle uregulowania wszystkich spraw T-wa.

— **Koncert** primadony opery Warszawskiej pani Kamińskiej-Latoszyskiej, z udziałem Klejna, Ruszczyckiego i Michalskiego, odbędzie się dziś, w Niedzielę, dnia 26 listopada.

— **Przypomnienie.** Zebranie T-wa Oszczędnościowo Pożyczkowego w Łomży odbędzie się w niedzielę dnia 3 grudnia r. b. o godzinie 11 rano w lokalu Redakcji „Wspólna Praca” przy ulicy Długiej w domu p. Grodzkiego.

**Z „Lutni”.** W środę, dnia 29 b. m. Sekcja Dramatyczna w teatrze miejscowym daje przedstawienie, które składać się będzie z jednoaktówek: „Nocturn”, „Bociany” i „Kleptomanija”.

W repertuarze reżyserja posiada «Jadzie Wdówkę» nieśmiertelną komedię Bałuckiego oraz «Jesień», sztukę Anatola Allna.

— **Samodziaily.** W Ostrołęce od 2 tygodni, powstała nowa pożyteczna instytucja, dająca pracę kilkunastu wyrostkom pici obojga. Jest to pracownia wyrobów tkackich p.p. Bratkowskiej i Mączewskiej. W niedzielę 19 listopada, o godzinie 4-ej pp. odbyło się poświęcenie warsztatów przez ks. Kanonika Pielaszewskiego, w obecności wielu zaproszonych gości. Pracownia wyrabia dywany, chodniki, kilimy, ręczniki, obrusy serwety t. t. p. Najbardziej z pośród wszystkich pięknych wyrobów, zasługują na wyróżnienie dywany — kilimy. Niech kwitnie przemysł krajowy! Popierajmy go, aby Szanowne założycielki mogły pracownię swą rozwinąć na wielką skalę.

— **Ceny okowity.** Ministerjum Skarbu ceny okowity na rok przyszły, zaprojektowane przez miejscowy zarząd akcyzy, zmniejszyły, określając takowe: dla gubernii Łomżyńskiej 65 kop. (zamiast 72), płockiej 70 i 71 kop. (zamiast 85) za wiadro okowity 40<sup>o</sup>/<sub>o</sub>. (zamiast 75 i 76) i suwalskiej 81 kop.

— **Dla cukrowników.** Ministerjum Skarbu rozporządzenie z dnia 16 września st. st. r. b. № 1336) obowiązującą dotąd cenę 2 rb. 25 kop. za pud kryształu, oddawanego w zastaw skarbowi, zredukowało do rb. 2 kop. 10. Wobec zabezpieczenia znacznych należności akcyzowych na tej kategorii cukru, rozporządzenie powyższe odbije się niepomyślnie na przemysle cukrowniczym. Szczególnie ucierpią cukrownie, nie posiadające dostatecznego kapitału obrotowego.

— **Licytacja.** W Zarządzie Akcyzy Łomżyńskiej odbędzie się dnia 14 grudnia r. b. licytacja na dostawę w roku 1912 do składów rządowych w gubernii łomżyńskiej, płockiej i suwalskiej spirytusu na denaturat w ilości 35000 wiader.

## O g ó l n a .

— **Jedwabny sznur.** Już dziś uważać można jako błogosławione następstwo rewolucji w Chinach, że zniesiono tak zw. „jedwabny sznur”, czyli obowiązek odebrania sobie życia. Przedtem do wybitniejszego chińczyka mógł przyjść każdego dnia i godziny z „pałacem” (tak zwano „rodzinę cesarską”) eunuch, który wręczył mu jedwabny sznur, nie szczędził pochlebnych i grzecznych słów, a nawet pozdrowienia cesarskiego.



„Uszczęśliwiony“ tym darem wiedział już, co mu czynić pozostaje, nie usłuchawszy bowiem rozkazu, musiał się przycgotować na uwięzienie i na nieubłaganą zemstę.

Po wręczeniu sznura przychodził ten sam eunuch dowiadywać się ze słodkim uśmiechem o „zdrowie“ obdarowanego. Biada mu, jeżeli na to zapytanie nie odpowiedziała jego rodzina, że stosownie do rozkazu pana, zyc „usiłował“. Na ten wyrz: „usiłował“ kładziono nask, ażeby przez to zaznaczyć, że porzucił już tę dolinę leż.

Swoją drogą szpiedzy sprawdzali, czy istotnie odebrał sobie życie, w przeciwnym zaś razie wpadano do domu, więziono rodzinę, a cały majątek ulegał konfiskacie.

Miejsce jedwabnego sznura zastępowała w szczególnych wypadkach „pigulka opjum“. Wiadomo, że młody cesarz, Kwang-su, na kilka dni przed śmiercią cesarzowej-wdowy, otrzymał również odwiedzin eunucha, który jednak wręczył mu i sznur jedwabny i pigulkę z opjum, dając mu do wyboru jedno lub drugie. Po nieważ Kwang-su wiedział, że losu swojego nie uniknie, więc wybrał pigulkę.

— „Gazeta dwugroszowa“. Od d. 21 listopada r. b. zaczęła wychodzić w Warszawie polityczna, literacka i społeczna „Gazeta dwugroszowa“ Kierownik pisma p. Wacław Cichowski, wydawca — T-wo „Pożytek“.

— Pierwszy bilans hurtowni związkowej. Hurtownia związku Stow. spożywczych rozpoczęła swe czynność w d. 1 października r. b., kładąc podwaliny pod budowę największego domu handlowego w Polsce.

W tych dniach został wykończony bilans za październik, pierwszy miesiąc hurtowni, wyrażający sumę

obrotową rb. 218,188 kop. 20, w czem rachunek artykułów, otrzymanych przeważnie ze źródeł zbiorów i wogóle z pierwszej ręki, wynosi rb. 66,84\$ i zaraz wysłanych do stowarzyszeń za rb. 47,974; kapitał zakładowy, powstający z udziałów stowarzyszeń związkowych, przedstawia już sumę rb. 21.004; składki stowarzyszeń, przeznaczone na pokrycie wydatków związanych z instrukcyjno-lustratorską działalnością związku, wpłynęły dotąd w sumie rb 747. Pierwszy ten bilans miesięczny, budzi w sferach oddanych ruchowi współdzielczemu uzasadnione zainteresowanie. Dyrektorami związku są p.p. Romuald Mielczarski i Stan. Wojciechowski, personel biura stanowi dotąd 16 osób i już z powodu nawału intensywnej pracy w tej wielkiej organizacji kooperatywnej okazuje się niewystarczającą.

— Nieuznanie ślubów cywilnych. Niedawno senat rozstrzygnął sprawę pierwszorzędnego znaczenia. Wyjaśnił mianowicie, że obowiązek zawierania ślubów cerkiewnych, kościelnych i innych wyznań obowiązuje poddanych rosyjskich zawsze i nie traci mocy i znaczenia prawnego przy wyjeździe poddanego rosyjskiego za granicę. Niezachowanie tego prawa pociąga za sobą nieuznanie w Rosji ślubu cywilnego, choćby forma zawarcia małżeństwa odpowiadała prawom tego państwa, gdzie ślub został zawarty.

— Gazeta Warszawska komunikuje: „W dnu 15 b. m. władze skonfiskowały Nr 315, w następstwie zaś tego faktu w dnu 23 b. m. została ogłoszona tymczasowa decyzja Izby Sądowej Warszawskiej, której mocą postanowiono, aby do czasu wyroku w tej sprawie zawiesić wydawnictwo „Gazety warszawskiej“.

## ROZRYWKI.

**Szarada,** układu p. Wład. y.  
(Z listu pensjonarki).

*Droga przyjaciółko!*

... Czas tak się wlecz pow. li! Zegar leniwie **pierwsza piąta** na ścianie, a ja kuję lekcję. Uczę się teraz o metalach, co to jest **pierwsza, trzecia** ... Nasz znajomy, ten ładny brunecik, gdzie szuka wrażeń hen — tam, gdzie znajduje się całość i gdzie teraz bardzo niebezpiecznie. Co to jest ta całość? Odpisz mi tylko prędko, a możesz być pewną nadrody.

*Twoja czwarta, druga, trzecia.*

Rozwiązania na pocztówkach obrazkowych należy nadsyłać w ciągu 2-tygodni.

Nagroda („Młoda Polska w pieśni“ Czesława Jankowskiego, w ozdobnej oprawie, oraz nadesłane pocztówki) przyznana będzie przez losowanie.

## GIEŁDA WARSZAWSKA.

*Dnia 24 listopada.*

4% Renta państwowa	rb. 92.
(Kupony płatne 4 marca, 4 czerwca, 4 września i 4 grudnia)	
4 1/2% Listy Zast. Tow. Kred. Ziemskiego	rb. 88.70.
(Kupony płatne 22 czerwca i 22 grudnia)	
5% Listy Zastawne miasta Łomży	rb. 89.50.
(Kupony płatne 15 stycznia i 15 lipca)	

**Prośba o wsparcie.** Zamieszkały w domu p. Dąbrowskiego przy Zambrowskim Rynku wyrobnik, ojciec 6-ga drobnych dzieci, obłożnie chory, nie mając żadnych środków do życia, prosi o wsparcie.

**Mutka kasztankowa, czarna** — została zamieniona na wieczorne „T-wa Przyszłość“, urządzonym w dnu 1 listopada r. b. ku pamięci Marii Konopnickiej. Uprasza się o zwrot zamienionej mutki do lokalu T-wa w domu W-go Kowalskiego przy ulicy Dwornej.

## Ofiary.

**Na mleko dla dzieci z Ochronki Związku Katolickiego w Łomży.**

M. Korzeniowska, ku uczczeniu pamięci, ś.p. Stanisławy Adamskiej, byłej nauczycielki szkoły handlowej żeńskiej w Łomży, w rocznicę jej śmierci . . . . . rb. 1.

## Ważne dla Pań gospodyń!

**Praktyczne, dobre i tanie!**  
**PATENT.**

magle domowe „EXPRESS“ prostej i nador trwałej konstrukcji, dające się zastosować do każdego stołu.

Model oglądać można przez Niedzielę i Poniedziałek op 12 — 6-jej wiecz. w Łomży: **Hotel Polski** — A. S. Plewko.

Poszukiwany przedstawiciel na kilka artykułów.

## I-sze Stowarzyszenie Spożywcze w Łomży

poszukuje praktykanta. Oferty należy składać pod adresem Zarządu, przyczem pierwszeństwo będzie miał kandydat z paroklasowem wykształceniem Szkoły Handlowej w Łomży.

N O W O S Ć I I

N O W O S Ć I I



Przyjmują się zapisy na zbiór niewydanych,  
artystycznych utworów

## L. Tołstoja

Wydanie A. L. Tołstojówny

W skład tego wydania wejdą następujące powieści, opowiadania, dramaty i nieskończone utwory: „Chadzi- Murat“, „Ojciec Sergusz“, „Djabel“, „Falszywy kupon“, „Po balu“, „Co widziałem we śnie?“, „Alosza Gorszok“, „Żywy trup“, „Chodynka“, „Od niej wszystkie zalety“, „Notatki warjata“, „Niema na świecie winnych“, „Jacy zabójcy?“, „Notatki Fiodora Kuźmicza“, „Wstęp do historii — matki“, „Mądrość dziecka“, „Ojciec Wasyl“ i inne utwory.

Wydanie to wyjdzie w trzech tomach, w ograniczonej liczbie egzemplarzy.

I tom wyjdzie 20 listopada 1911 r., II — 15 grudnia 1911 r. i III — 18 stycznia 1912 r.

Cena trzech tomów — 6 rb., z przesyłką pocztową — 6 rb. 50 kop

Zapisy przyjmują się: Moskwa, Kaźniecki Most, d. ks. Gagarina, m. 5, kantor wydawnictw A. Tołstojówny.

### POSZUKUJEMY

WE WSZYSTKICH POWIATACH

— KORESPONDENTÓW, —

astosankowanych w sferach budowlanych i obywatelskich.

\*\*\* HONORUJEMY DOBRZE. \*\*\*

Wyczerpujące wiadomości proszę nadsyłać pod adresem redakcji „Wiadomości Budowlanych“ Warszawa — Piękna 7.

**OBIADY** prywatnie, zdrowe i smaczne (dwa mięsa) wydaje po 35 kop. K. Pikunas. Ul. Krótka № 5.

Para koni gniadych, dobrze dobranych i ujeżdżonych do sprzedania. Może być powóz «lando», uprzęż i liberja. Wiadomość w domu W-jej Starzeńskiej przy ulicy Pięknej.

Redaktor i wydawca F. Hrymewicz.

III ROK ISTNIENIA.

## „SPORT“

PISMO ILUSTROWANE,  
POŚWĘCONE WSZYSTKIM ODŁAMOM SPORTU,

a w szczególności LOTNICTWU,

wychodzi w Warszawie 1 i 15 każdego miesiąca,

z dodatkami w miarę potrzeby,

pod redakcją ALEKSANDRA DRACA.

**Sport** zamieszcza najświeższe wiadomości z lotnictwa, cyklistyki, wioślarstwa, wyścigów konnych, gier ruchowych i t. p.

**Sport** jest jedynym dwutygodniowym pismem w Królestwie Polskim, odzwierciedlającym życie sportowe tak w kraju, jak i zagranicą.

**Sport** zamieszcza oprócz fachowych, przez specjalistów pisanych artykułów, liczne korespondencje o ruchu sportowym w całym naszym kraju i zagranicą, oraz posiada najbogatszą kronikę informacyjną sportową, prowadzoną przez wytrawne siły dziennikarskie.

**Sport** przyjmuje chętnie i drukuje głosy czytelników, poruszając wszystkie ich z interesem w stosunku do ruchu i rozwoju sportu powstające sprawy.

**Sport** wydaje w sezonie dodatki nadzwyczajne z programami i sprawozdaniami wszelkich interesujących publiczność meetingów sportowych i rozsyła je prenumeratorom bez dopłaty.

**Sport** dla wygody swych Prenumeratorów i Czytelników — drukuje na ostatniej stronie pisma — specjalny wykaz firm (gdzie co kupować należy).

**Sport** ze względu na dobór treści i tanią cenę prenumeraty (rocznie rb. 3, półrocznie rb. 1.50) winien znaleźć się u każdego sportsmana.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA „SPORTU“ w WARSZAWIE,  
Instytutowa Nr. 3.

1-sze Stowarzyszenie Spożywcze  
w Łomży

POLECA:

Ser litewski, Rozentowo, szwajcarski, Brie i Camembert.

SOKI: malinowy, wiśniowy i truskawkowy.

KAWIOR prasowany i ziarnisty, oraz amurski.

JADŁODAJNIA WSPÓLDZIELCZA, w domu p. Bronowicza, na rogu Rządowej i Krótkiej. Obiady zdrowe i tanie codziennie od godz. 1-ej do 4-ej po południu.

Druk A. Krzyzanowskiego w Łomży.